

# Edukacyjne przestrzenie zdrowia

Praca zbiorowa  
pod redakcją  
Zbigniewa Marka SJ i Magdaleny Madej-Babuli

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”  
Wydawnictwo WAM

Kraków 2009

## Wspomnienie o Doktorze Leszku Michaliku

Mija już prawie rok od śmierci naszego Kolegi i Przyjaciela. Pamiętamy Go jako człowieka oddanego sprawom naszej społeczności, zarówno tym dotyczącym współpracowników, jak i studentów. A to dlatego, że w podejmowane przez siebie działania wkładał serce, w pełni się angażując, realizując swoje wizje i ideały funkcjonowania na Uczelni. Funkcjonowania jako pracownik, nauczyciel akademicki, promotor i kolega. W swoim uporządkowanym życiu przestrzegał prostych Boskich i ludzkich reguł. Był z natury przyjazny każdemu, sumienny, pracowity. Swoją postawą w czasie rozwoju choroby pokazał, jak ważne są dla Niego takie wartości jak dobro, prawda, odpowiedzialność. Pracował do końca, realizując swoje zobowiązania wobec Uczelni i studentów.

Z Leszkiem znałem się wiele lat. Po raz pierwszy spotkaliśmy w styczniu 1983 roku w Ustrzykach Dolnych, gdzie wraz z grupą studentów przyjechałem, by prowadzić obóz resocjalizacyjny dla wychowanków Specjalnego Zakładu Poprawczego z Krakowa. Leszek był licealistą w Szkole Mistrzostwa Sportowego w klasie narciarstwa alpejskiego. Poznaliśmy się przez Jego brata Krzysztofa, z którym studiowałem resocjalizację na jednym roku. Pamiętam, że właśnie wtedy stawiałem swoje pierwsze kroki narciarskie, a Leszek pomagał, uczył i doradzał mi, jak sobie z nowym dla mnie sportem radzić. Nie wiedziałem wtedy, że nasza przyjaźń potrwa tyle lat. Ponownie nasze drogi zeszyły się w 1985 roku na obozie resocjalizacyjnym dla młodzieży niedostosowanej społecznie w Pokrzydowie koło Brodnicy, gdzie Leszek, wróć – druż Leszek – pełnił obowiązki ratownika wodnego. Potem przez kolejnych kilka lat razem wyjeżdżaliśmy na obozy, pracując z młodzieżą niedostosowaną społecznie. Myślę, że tam właśnie, wśród

tej specyficznej, trudnej młodzieży zacieśniły się nasze więzi przyjaźni, docierając się w konfrontacji z problemami wychowawczymi czy resocjalizacyjnymi, z jakimi musieliśmy sobie wówczas radzić. Był to zapewne ten moment w życiu Leszka, który w dużym stopniu wpłynął na późniejsze zainteresowania naukowe.

Jego droga do naszej uczelni zaczęła się właśnie w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Ustrzykach Dolnych. Po jej ukończeniu podjął studia na krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, którą ukończył w 1988. Przez kilka lat pozostawał pracownikiem tej Uczelni, będąc asystentem w Instytucie Sportów Zimowych.

Przez wiele lat pracował w „Ignatianum”, realizując kolejne szczeble kariery akademickiej od stanowiska asystenta, przez adiunkta, po funkcję prodziekana Wydziału Pedagogicznego. Realizował zajęcia z wychowania fizycznego, później także z biomedyki, edukacji zdrowotnej czy resocjalizacji. Przez cały ten okres pracy poszukiwał swojego pomysłu na tematykę najpierw doktoratu, a potem pracy habilitacyjnej. Studia podyplomowe z zakresu resocjalizacji pozwoliły Mu usystematyzować i precyzyjnie określić zainteresowania naukowe i badawcze. Pojawił się pomysł na pracę habilitacyjną, której nie dane było mu ukończyć, pomimo opracowanej już i zaawansowanej koncepcji badań oraz zrealizowania znacznej części zamierzeń badawczych.

Odszedł szybko. A przecież jeszcze podczas wyjazdu rok temu do Zakopanego planowaliśmy wspólne przedsięwzięcia, także te naukowe, śpiewaliśmy nasze stare piosenki. Nie myślałem wtedy, że to ostatni już raz.

Na pewno brakować mi będzie dyskusji i sporów, jakie prowadziliśmy w naszym małym gronie przyjaciół, zawsze w miłej i serdecznej, chociaż nierzadko gorącej i burzliwej atmosferze. Dziś możemy jedynie spotkać się nad Jego mogiłą, przy symbolicznym zniczu, polecać Jego duszę miłosiernemu Bogu i ... wspominać.

Wierzę głęboko, że na zawsze zostanie w naszej miłej pamięci.

Marek Banach